

Mazur, Mariusz

Rezonans ucieczki Józefa Światły w aparacie bezpieczeństwa, agenturze i społeczeństwie

Przegląd Historyczny 97/3, 385-399

2006

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MARIUSZ MAZUR
Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej
Instytut Historii

Rezonans ucieczki Józefa Światły w aparacie bezpieczeństwa, agenturze i społeczeństwie*

Na temat samego Józefa Światły oraz jego ucieczki napisano już dużo, choć w dalszym ciągu wiele kwestii pozostaje niejasnych. Polityczne i ogólnospołeczne skutki dezercji oraz jego kolejnych wypowiedzi na falach radiowych również zostały już wielokrotnie przedstawione. Wiemy także jak zareagowali na to głównie decydenci polityczni. Problem pojawia się dopiero przy próbie odpowiedzi na pytanie o rezonans tego wydarzenia w społeczeństwie i w samym aparacie bezpieczeństwa. Trudność jest tym większa, że niewiele do tego tematu wnosi kwerenda wszelkiego rodzaju dzienników, pamiętników i wspomnień z tamtego okresu, nawet tych wydanych na emigracji czy po roku 1989. Ich autorzy skrętnie omijają to zagadnienie, jakby ucieczka i późniejsze rewelacje nie wzbudzały zupełnie żadnych reakcji. Dość nieoczekiwanie, o echach ucieczki najczęściej wspominają osoby pozbawione wówczas wolności, łączące z nią czasami poprawę egzystencji więźniów¹. Odgłosów dezercji Światły oraz odbioru jego audycji nie relacjonuje w swych dziennikach nawet tak drobiazgowo czasami obserwatorka jak Maria Dąbrowska. Jedynie pod datą 22 listopada 1954 wspomina o aresztowaniu Józefa Różańskiego² oraz przytacza pogłoski dotyczące spodziewanych rewizji procesów Rajka i Slansky'ego³, a także enigmatycznego „zachwiania się rządu” polskiego⁴. Czy zaważył tu jej wyrażany wcześniej bardzo negatywny stosunek do polskojęzycznych rozgłośni zachodnich i, co najmniej, poprawne kontakty z osobami oskarżanymi teraz o największe zbrodnie, trudno powiedzieć. Nie sposób uwierzyć, że pisarka nic o radiowych rewelacjach nie wiedziała.

* Już po złożeniu tekstu do redakcji ukazał się artykuł A. Sobór-Swiderej, *Józef Światło — mit i rzeczywistość*, „Studia Historyczne”, t. XLVIII, 2006, zesz. 1, w którego fragmencie (s. 56–62) znajduje się odniesienie do tych smych źródeł.

¹ T. Rostworowski, *Zaraz po wojnie. Wspomnienia duszpasterza (1945–1956)*, Paryż 1986, s. 203. Autor myli jednak w tym wypadku daty. J. Kurpiewska, *Nieprzewidziane przygody*, Kraków 1988, s. 247, 269.

² Płk Józef Różański, dyrektor Departamentu Śledczego MBP, aresztowany 8 listopada 1954.

³ Laszlo Rajk — członek Biura Politycznego Węgierskiej Partii Pracujących, minister spraw wewnętrznych, a następnie minister spraw zagranicznych Węgier, aresztowany w czerwcu 1949 r. i oskarżony o szpiegostwo na rzecz „kliki titowskiej”, skazany na śmierć we wrześniu, stracony; Rudolf Slansky — sekretarz generalny KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, aresztowany w listopadzie 1951 r. i oskarżony o spisek antypaństwowy, skazany i stracony.

⁴ M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945–1965*, t. II: 1950–1954, Warszawa 1996, s. 460.

Według Antoniego Zambrowskiego, „Radia Wolna Europa” i doniesień Światły słuchali za to młodzi Polacy studiujący wówczas w Moskwie. Z jego relacji dowiadujemy się jednak tylko tyle, że nawet w tej wyselekcjonowanej przecież grupie wywarły one wrażenie głównie na osobach znających osobiście Światłę i mających jakieś związki, np. rodzinne, z funkcjonariuszami MBP⁵. Z odnotowanego przez Marię Hirsowicz głosu anonimowego pisarza lub/i dziennikarza, ówczesnego członka PZPR, wynika, że jego środowisko, choć śledziło rewelacje Światły, nie dawało im wiary w myśl zasady: „Nie wiem i nie chcę wiedzieć”⁶. Jest to więc jedynie przyznanie się do ucieczki od odpowiedzialności w prawdziwą lub rzekomą ignorancję. U innych przedstawicieli tych samych kręgów, jak twierdzą obecnie, miejsce początkowego niedowierzania zajęło oburzenie wobec nieznannej im dotąd prawdy⁷. Tego typu zapewnienia mają również tę zaletę, że zdejmują odpowiedzialność z osób rzekomo lub naprawdę niczego nieświadomych. Trzeba jednak podkreślić, że wszystkie te relacje i wspomnienia spisane zostały wiele lat później i trudno stwierdzić, czy nie przedstawiają one bardziej przekonani, opinii i wyobrażeń, niż faktów.

Zupełnie inny obraz prezentują wydawnictwa popularnonaukowe. W biografii Edwarda Gierka Janusz Rolicki twierdzi, że „według wiarygodnych zapisów, cała Polska zasiadała każdego dnia przy odbornikach radiowych nastawionych na zagluszaną audycję Wolnej Europy”, zaś powszechne wówczas hasło „oszczędzaj światło” ulica szybko strawestowała na „Światło — oszczędzaj”⁸.

Nieco bardziej rozjaśniają tę kwestię opracowania powstałe w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, skierowane najprawdopodobniej z rozdzielnika do wyższych funkcjonariuszy państwowych, partyjnych i aparatu bezpieczeństwa, badające reakcję na wydarzenia⁹. Należy zdawać sobie sprawę, że omawiane dokumenty nie oddają pełni wiedzy na temat oddźwięku, jaki wywołała ucieczka oraz późniejsze audycje radiowe. Na ich pod-

⁵ A. Zambrowski, *Byłem synem czerwonego dygnitarza*, Piła 1990, s. 90.

⁶ M. Hirsowicz, *Pułapki zaangażowania. Intelktualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001, s. 141–142.

⁷ *Zrozumieć przeszłość. Rozmowa z Bronisławem Syzkiem o dziejach PRL i jego losach*, rozm. L. Wiarecki, Warszawa 1998, s. 47.

⁸ J. Rolicki, *Edward Gierek. Życie i narodziny legendy*, Warszawa 2002, s. 71–72. O popularności audycji Światły i nieskuteczności ich zagluszania wspominają również m.in. Aniela Steinsbergowa, *Widziane z ławy obrończej*, Lublin 1984, s. 42; Cz. S. Bartnik, *Mistyka wsi. Z autobiografii młodości 1929–1956*, Żrebeck 1999, s. 439. Ten ostatni pisze nawet: „Przez kraj idzie niepokój”, ibidem.

⁹ Informacje pochodzą z kilkunastu dokumentów o nieustalonym adresacie. Znajdują się w zespole sekretariatu Władysława Gomułki, a nie, czego można by się spodziewać, sekretariatu Bolesława Bieruta. Niestety, nie wiadomo w jaki sposób tam się znalazły. Pierwszy z dokumentów, opatrzony dopiskiem „ściśle tajne”, powstał w Warszawie i jest sygnowany błędną datą 12 września 1954, choć notatka mówi o audycjach radiowych Światły, których początek miał miejsce dopiero 28 września. Należy więc przypuszczać, że dokument powstał albo ostatniego września, albo w pierwszych dniach października. Nic jednak nie wskazuje, czy błędne datowanie notatki było zamierzone i czemu miałyby służyć. Jej autorem jest W. Mortas, I Sekretarz Komitetu Dzielnicowego PZPR Warszawa–Ujazdów, pod którą to nazwą kryje się komitet PZPR przy MBP, cf. A. Paczkowski, *Krótki kurs historii Departamentu X*, „Krytyka” 1993 nr 41/42, s. 137. W. Mortas, Notatka Dot.[ycząca] niektórych wypowiedzi pracowników Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego na temat prowokatora Światło oraz nastrojów w Ministerstwie, Warszawa 12 (!) września 1954, AAN, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Sekretariat Władysława Gomułki (dalej: KC PZPR, SWG), XIA/234, k. 1–5. Zapewne sama sprawa, ale także informacje pochodzące z notatki doprowadziły do powstania kolejnych 11 notatek sygnowanych przez Dyrektora Gabinetu Ministra MBP, ppłk. Michała Drzewieckiego. Zestawiono je na podstawie meldunków specjalnych Wojewódzkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, które sływały do rąk własnych ppłk. Drzewie-

stawie nie można też wyciągnąć wniosków dotyczących częstotliwości występowania poszczególnych opinii. Nie wiadomo, na ile są one reprezentatywne. Jednak jeśli nawet prezentują tylko fragment oglądu, to ujawniają swoiste schematy myślowe, próby konceptualizacji rzeczywistości, percepcję zdarzeń oraz pewien katalog postaw. Zresztą zostały przygotowane na czyjeś polecenie i były obrazem, jaki panował w świadomości sporządzających je osób oraz zapewne adresatów tych opracowań.

Omawiane notatki dotyczyły reakcji odnotowanej w trzech oddzielnych grupach: organach bezpieczeństwa publicznego, agenturze¹⁰ oraz społeczeństwie, przy czym należy zauważyć, że w pierwszym przypadku dochodziło do Morinowskiego spiętrzenia kontroli. Nieoficjalnej kontroli poglądów poddano grupę odpowiedzialną za kontrolę innych¹¹. Piramida opierająca się na braku zaufania i konieczności sprawdzania wszystkich nie była w stanie osiągnąć idealnego dopełnienia.

Według doniesień, po zakomunikowaniu aktywowi partyjnemu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego sprawy Światły, „poważna część” pracowników resortu i ich rodzin zaczęła słuchać audycji radiowych i dzielić się między sobą pochodzącymi z nich wiadomościami. „Tow.[arzysze] z Dep.[artamentu] VI–ego¹² opowiadają, że nawet tow. Duljasz¹³ (!) po powrocie z odprawy od Tow. Ministra¹⁴ nastawił [radio] na BBC, lecz na skutek trzasków w odbiorniku radiowym zrezygnował ze słuchania” (k. 1). Szczególne zainteresowanie treścią audycji przejawiać mieli pracownicy byłego Departamentu X MBP¹⁵, zatrudnieni w Gabinetie Ministra, którzy „często zbierają się razem podczas pracy i dyskutując tę sprawę, podają niektóre brednie podawane prawdopodobnie przez wrogie szczekaczki, jakoby prowokator Światło mówił, że [w] Departamencie, którego Światło był pracownikiem, 60% ludzi są [sic!] ludźmi jego pokroju¹⁶, którzy wyczekują okazji do ucieczki, pozostali zaś to pracownicy otumanieni i chwiejni”. W aparacie trwały spekulacje, którzy funkcjonariusze Departamentu X byli bliskimi współpracownikami Światły, kto

kiego. Vide: Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN W), Instytut Pamięci Narodowej Biuro Udostępniania Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (dalej: IPN BU MBP) 249. W tekście, w nawiasach zwykłych, zamieszczone zostały karty pochodzące odpowiednio z notatek: „Notatka nr 1 dot.: echa ucieczki Światło”, Warszawa 5 października 1954, k. 6–9; „Notatka nr 2 dot.: echa ucieczki Światło”, Warszawa 8 października 1954, k. 10–16; „Notatka nr 3 dot.: echa ucieczki Światło”, Warszawa 8 października 1954, k. 17–21; „Notatka nr 4 dot.: echa ucieczki Światło”, Warszawa 9 października 1954, k. 22–24; „Notatka nr 5 dot.: echa ucieczki Światło”, Warszawa 11 października 1954, k. 25–27; „Notatka nr 6 dot.: echa ucieczki Światło”, Warszawa 12 października 1954, k. 28–30; „Notatka nr 7 dot.: echa ucieczki Światło”, Warszawa 14 października 1954, k. 31–37; „Notatka nr 8 dot.: echa ucieczki Światło”, Warszawa 16 października 1954, k. 38–41; „Notatka nr 10 dot.: echa ucieczki Światło”, Warszawa 23 października 1954, k. 42–45; „Notatka nr 11 dot.: echa ucieczki Światło”, Warszawa 5 listopada 1954, k. 46–50. Brakuje notatki nr 9. AAN, KC PZPR, SWG, XIA/234. Notatki nr 3–11, włącznie z notatką nr 9 z 19 października 1954, znajdują się także w: AIPN W, IPN BU MBP 248, k. 1–38.

¹⁰ Pojęcia „agentura”, „agenci” są w tym wypadku używane w znaczeniu potocznym i obejmują zarówno agentów jak i informatorów tajnych służb.

¹¹ E. M o r i n, *O naturze Związku Radzieckiego*, Warszawa 1990, s. 40–41.

¹² Departament VI zajmował się więziennictwem i obozami pracy przymusowej.

¹³ Płk Hipolit Duljasz, dyrektor Departamentu VI MBP.

¹⁴ Generał dywizji Stanisław Radkiewicz, Minister Bezpieczeństwa Publicznego. Prawdopodobnie chodzi o odprawę z 29 września.

¹⁵ Departament X odpowiadał za czystość szeregów PZPR, jego wicedyrektorem do momentu ucieczki był Józef Światło. Departament został zlikwidowany 9 czerwca 1954. Więcej na ten temat: A. P a c k o w s k i, op. cit., s. 130–173.

¹⁶ Niektórzy podwyższali tę liczbę nawet do 70 proc. AIPN W, IPN BU MBP 249, k. 65.

był przez niego faworyzowany, a kogo dotykały szykany (k. 1). Panował stan niecierpliwego wyczekiwania dalszych konsekwencji. Oczekiwano i zastanawiano się kto zostanie areztowany, kto zwolniony z organów Bezpieczeństwa Publicznego, a kogo się tylko odsunie od pracy operacyjnej (k. 2). Spodziewano się czystek (k. 17). Wielu zapewne starało się odciąć od związków ze Światłą lub wręcz udowodnić własny z nim konflikt. Pracownicy MBP dużo uwagi poświęcali temu, czy Światło był zwerbowany oraz temu, kto ewentualnie pomagał mu w ucieczce. Nie prosili jednak nikogo z przełożonych o wyjaśnienie sytuacji. Zdaniem sekretarza PZPR przy MBP miało być to przyczyną braku głębszej oceny politycznej wydarzenia, refleksji nad tym, co należałoby zrobić i jak trzeba pracować, by ustrzec się tego typu wypadków w przyszłości. Jednak z ogólnych nastrojów podobno można było wyczuć „atmosferę zdrowego, partyjnego potępienia prowokatora” (k. 2, 3). Inną odnotowaną postawą była obojętność wśród ludzi w żaden sposób ze Światłą nie związanych. Ci, manifestując brak zainteresowania, wskazywali na osoby z bezpośredniego otoczenia zbiega (k. 3). Jeszcze bardziej niepokojące sygnały dostrzegano w Centrum Wyszkozenia MBP w Legionowie. Sekretarz tamtejszej organizacji partyjnej, niejaki Królik, informował o słuchaczach poszczególnych kursów pochodzących głównie z Warszawy, którzy po powrocie z przepustek przynosili od swoich rodzin wiadomości zasłyszane we „wrogich szczekaczkach”. Zdaniem jednego z kursantów, oprócz Światły, do Niemiec Zachodnich uciekł także bokser „Gwardii Warszawa” Henryk Tyczyński, jakoby również pracownik Departamentu X. W rozmowach prywatnych przyczyny tej i innych ucieczek upatrywano głównie w absolutnej niemożności krytyki zwierzchników¹⁷(k. 3).

Wśród komentarzy autorstwa pracowników MBP widoczne są tendencje antysemickie. Żydowskie pochodzenie Światły wpisywać się miało w stereotyp Żydów jako ludzi interesownych i podatnych na zdradę. Wyrażano pewność, że Światło uciekł z różnymi tajnymi materiałami, które teraz zostaną wykorzystane przez Zachód. Kursanci dyskutowali między sobą na temat potrzeby zwracania baczniejszej uwagi na „niektóre” osoby we władzach państwowych, by nie dopuścić do ich zwerbowania przez obce wywiady (k. 3–4). Kontekst wypowiedzi sugeruje, że chodziło tu głównie o osoby pochodzenia żydowskiego.

Wśród opinii pracowników bezpieczeństwa dostrzegano też szereg krytycznych, choć nieoficjalnych, uwag pod adresem kierownictwa ministerstwa, które mimo znajomości stanu rzeczy i panującej w Departamencie X atmosfery, nie reagowało (k. 5). Podobne zarzuty padały również wobec komitetu PZPR przy MBP (k. 4). Pracownik MUBP w Sosnowcu winą za dezercję Światły obarczył Departament Kadr, który, pomimo posiadanej wiedzy na temat jego przeszłości, powierzył mu tak odpowiedzialne stanowisko (k. 11). Co charakterystyczne dla całego okresu Polski Ludowej, zwracano uwagę na brak czujności (k. 6) i deklarowano nieodzowność jej wzmożenia (k. 17, 22, 31) oraz — rzadziej — utrzymania ściślejszych zasad konspiracji w pracy operacyjnej (k. 17).

Wśród terenowych pracowników „bezpieczeństwa” dominowało zaskoczenie informacją. Zdarzało się, że niektórzy z nich dowiadywali się o całej sprawie od własnych agentów. Inni, jak miało to miejsce w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Mielcu, wiadomości zasłyszane w „Głosie Ameryki” przynosili i rozpowszechniali

¹⁷ Zapewne pod wpływem takich doniesień dość szybko, bo już w grudniu 1954 r., zezwolono na krytykę wewnątrz aparatu bezpieczeństwa, co wywołało całą falę tego typu wypowiedzi. Cf. D. J a r o s z, *Nieznaný dokument na temat nastrojów w aparacie bezpieczeństwa publicznego w Polsce w końcu 1954 r.*, „Biuletyn Głównej Komisji Badań Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej” 1993, nr 36, Warszawa, s. 141–153.

w urzędzie, przy czym nie była to postawa wyjątkowa (k. 10). Dwaj pracownicy Wydziału Śledczego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie i referent Wydziału Kadr zastanawiali się nad przyczyną dziesięciomiesięcznej zwłoki w ujawnieniu dezercji (k. 11). Większość jednak nie miała takich dylematów, a przynajmniej nie demonstrowała tego publicznie. Notatki informują o powszechnym w aparacie bezpieczeństwa oburzeniu i pogardzie dla Światły (k. 6, 10, 11, 31), potępieniu „zdradzieckiej działalności dezercera” (k. 25), zdradzie ojczyzny i partii i przejściu na stronę imperialistów (k. 31). Pracownicy Wydziału I UBP na miasto Warszawa obawiali się krótkotrwałych trudności z werbowaniem agentów, zanim sprawa nie pójdzie w społeczeństwie w zapomnienie. Przewidywano utrudnienia dla dyrektorów departamentów w podróżach do Berlina. Ktoś z wydziału IV B zastanawiał się, czy nie można zlikwidować Światły (k. 6, por. 17). Jedna z plotek głosiła, że w tym celu został już wydelegowany do Stanów Zjednoczonych major UB (k. 25)¹⁸. Inny głos wyrażał pretensje wobec Departamentu VII odpowiedzialnego za wywiad za granicą, za opieszałość w rozprawieniu się ze Światłą (k. 18).

Sam Światło nie był zbyt popularny i lubiany w środowisku i nie można tego zrzucić na zaistniałą sytuację. Osoby, które zetknęły się z nim w pracy zawodowej, oskarżały go o gromadzenie rzeczy, mebli, wartościowych przedmiotów, wykorzystywanie do tego żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (k. 6). Światło miał być zdemoralizowany, arogancki, ignorował zalecenia partii, przywłaszczał sobie pieniądze zatrzymanych, zwalczał tych, którzy go krytykowali (k. 17), od dawna wykazywał niewłaściwy stosunek do szkolenia partyjnego, samokrytyki, podległych mu pracowników. Nie ufano mu (k. 11). Tęgo typu opinie były nie tylko próbą odcięcia się od postaci powołanego do życia wroga, lecz także wynikały z rzeczywistych cech Światły¹⁹.

Pracownicy Wydziału A WUBP Szczecin twierdzili, że Światło musiał być agentem imperialistycznym już od dłuższego czasu, co jedynie dobrze maskował (k. 11, por. 17). Referent terenowy PUBP w Ostrowcu przypuszczał, że „musiano Światłu deptać po piętach i dlatego zwiął” (k. 22). Kierownik Referatu I MUBP w Rudzie Śląskiej sugerował jego współpracę z wywiadem angielskim (k. 42). Inni narzekali, że teraz już nie wiadomo, komu wierzyć i z kim się rozmawia (k. 11), choć należy przyznać, że w ustach pracowników UB taka skarga brzmi nieco groteskowo.

Jak widać katalog poruszanych spraw był dość obszerny. Nie na tyle jednak, by zebrane relacje wspomniały o jednym, o panicznym strachu, jaki zapanował nie tylko w elicie przywódczej — ta nie była przecież badana — ale w dużej części aparatu bezpieczeństwa, a szczególnie w jego strukturach kierowniczych²⁰. W zamian dowodzono, że już po kilku dniach rewelacje zaczęły schodzić na coraz dalszy plan i budziły coraz mniejsze zainteresowanie (k. 25, 31, 38).

¹⁸ Być może to konkretne doniesienie oparte było na plotkach, ale nie było zupełnie pozbawione racji. Czesław Kiszczał twierdzi, że chciano (ale czy próbowano?) porwać i sprowadzić Światłę do kraju. W. B e r e ś, T. S k o c z y ł a s, *Generał Kiszczał... mówi prawie wszystko*, Warszawa 1991, s. 69. Cf. F. S z l a c h c i c, *Gorzki smak władzy*, Warszawa 1990, s. 115. Zdaniem A. Paczkowskiego, ze znanych dotąd materiałów wynika, że mimo starań polskich służb specjalnych nie udało się nawet ustalić miejsca pobytu Światły, A. P a c z k o w s k i, *Trzy twarze Józefa Światły*, „Rzeczpospolita” 27–28 grudnia 2003, dodatek „+/-”, s. 9.

¹⁹ Wystarczy przypomnieć przypadek potwierdzenia tożsamości Światły przez Amerykanów, który opisuje w swych wspomnieniach Jan N o w a k – J e z i o r a ń s k i *Wojna w eterze*, Kraków 2000, s. 144.

²⁰ Cf. choćby wypowiedź Stefana Staszewskiego [w:] T. T o r a ń s k a, *Oni*, Warszawa 1997, s. 197.

Zupełnie innego typu konstatacje odnotowano wśród agentury. Pierwsza z notatek pochodząca z 5 października zawiadamia o widocznym przygnębieniu i obawach o dekonspirację, co miało dotyczyć zwłaszcza agentów rekrutujących się z duchowieństwa i inteligencji. Wiązało się to prawdopodobnie z faktem szybszego i lepszego poinformowania osób wywodzących się właśnie z tych grup. Jak wynika z informacji WUBP we Wrocławiu, od 1 października, czyli w ciągu tylko czterech dni, zgłosiło się tam 10 agentów, w tym 5 księży, z pytaniem o gwarancje, że Światło nie wiedział o ich pracy. Ich zachowanie wskazywało na zaniepokojenie i niepewność, co do dalszych losów. Odnotowano także przypadki próśb o zwolnienie ze współpracy (k. 7). Jeden z informatorów był przekonany, że Światło dysponuje listą współpracowników „bezpieczeństwa”, których personalia będą stopniowo ogłaszane w radiu. Spodziewał się zresztą niebawem usłyszeć tam własne nazwisko (k. 25, por. 18).

Niektórzy informatorzy dawali upust swoim lękom, określając Światłą mianem pospolitego zdrajcy i sprzedawczyka. Część agentury nie wiedziała o ucieczce lub udawała niewiedzę (k. 7, 24), inni wyraźnie unikali rozmów na ten temat (k. 18). Byli też tacy, którzy podchodzili z rezerwą i niedowierzaniem do informacji na temat ucieczki (k. 11), podejrzewając prowokację ze strony zachodnich rozgłośni radiowych (k. 23). Informatorka Wydziału I WUBP na miasto Warszawa, „Nikita”, zastanawiała się nad tym, czy Światło nie został specjalnie przerzucony do Niemiec Zachodnich przez organa bezpieczeństwa publicznego w celach dywersyjnych (k. 7). Agent Wydziału I WUBP w Krakowie skarżył się, że obecnie nie można ufać nawet osobom na wysokich stanowiskach (k. 7). Takie pretensje były zresztą częstsze. Podobnie jak w przypadku pracowników bezpieczeństwa publicznego, agenci wyrażali niezadowolony ze względu na niepewność, komu można zaufać.

W późniejszym okresie raporty są raczej rozbieżne. Jedne donoszą o strachu związanym z dekonspiracją i odmowach kontynuowania współpracy (k. 18), inne jedynie o panującym stanie przygnębienia (k. 25) i tylko pojedynczych przypadkach odmowy lub niechęci do dalszej kooperacji (k. 12, 18, 25), kolejne o braku sygnałów na temat bojaźni w agencjach (k. 28, 31). Zapewne wszystkie odnotowane postawy miały wówczas miejsce. Skłania to do wyciągnięcia wniosku, że ucieczka Światły, jakkolwiek deprymująca²¹, nie wpłynęła jednak, poza pojedynczymi przypadkami, na agenturę w sposób zasadniczy²¹. Wiele wskazuje na to, że sprawa Światły faktycznie nie była powszechnie znana, ani też nie stanowiła tematu komentarzy, zaś sami agenci po opanowaniu pierwszych emocji nie napotkali bezpośredniego zagrożenia, co wpłynęło na ustabilizowanie sytuacji.

Interesujący wydaje się przypadek próby bagatelizowania ucieczki Światły. WUBP w Białymstoku informował o agencie „Pietrzaku” przekonującym ludzi, że Amerykanie wyolbrzymili całą sprawę, a Światło nie był pracownikiem operacyjnym, ale gospodarczym i zajmował się „liczeniem kaleson”²².

Największy zasób materiałów zawartych w analizowanych notatkach dotyczył oddźwięków sprawy Światły odnotowanych w społeczeństwie. Początkowo wskazywano na wąski zakres wiedzy o ucieczce oraz tematyce „wrogich” zagranicznych audycji radiowych (k. 8). Z czasem jednak wiadomości coraz częściej przedostawały się do obiegu publicznego, nie wzbudzając przy tym podobno szerszego odzewu (k. 12, 26, 32), a po kilku dniach

²¹ Należy jednak mieć świadomość podważalności tego typu hipotezy. Pracownicy MBP prowadzący agentów i informatorów mogli chcieć przeczeć niepewną sytuację i pierwszą falę paniki i nie musieli wcale informować o masowej ucieczce agentów. Nie wydaje się to jednak prawdziwe.

²² AIPN W, IPN BU MBP 249, k. 4.

zainteresowanie ponownie zaczęło opadać (k. 39, 43). Nieprzychylnie komentarze i zadowolenie z zaistniałej sytuacji miały dotyczyć tylko wrogich środowisk, handlarzy i spekulantów, podczas gdy inne grupy ograniczały się raczej do powtarzania zasłyszanych informacji bez wgłębiania się w ich istotę (k. 19, 23, 28, 32). Na przykład relacje dotyczące województwa lubelskiego sprowadzały zainteresowanie sprawą Światły głównie do środowisk „klerykalnych i drobnomieszczańskich”, które rozmawiały o niej jedynie w ścisłym gronie (k. 29). Widoczny tu, istniejący w świadomości autorów doniesień, podział społeczeństwa na małe grupy wrogie ustrojowi i całą resztę nie musiał być tylko wynikiem przyjęcia propagandowych, postulatycznych schematów myślowych. Występujące jeszcze w literaturze przekonanie dotyczące powszechnego oporu całego polskiego społeczeństwa, życzącego władzy źle i emocjonującego się jej kolejnymi wpadkami, jest mitem. Nie chodzi tu nawet o prawie 1,2 mln członków i kandydatów do samej tylko PZPR²³, osób objętych tzw. awansem społecznym i tych wszystkich, którzy z ówczesnej sytuacji korzystali. Teza Krystyny Kersten o relatywnie małych grupach aktywnych przeciwników i zwolenników ustroju oraz całej reszcie pragnącej tylko spokojnej egzystencji daje się zastosować do wielu etapów historii Polski Ludowej²⁴. Nie wydaje się także, by zainteresowanie polityką towarzyszyło choćby większości dorosłych Polaków tamtego okresu. Występowanie w wymiennych dokumentach minimalnej ilości pogłosek autorstwa kobiet, w stosunku do innych, nie wynikało z antyfeminizmu agentów ani z braku zainteresowania niewiast w tego rodzaju formie dyskursu społecznego, jakim jest plotka czy pogłoska, ale z samego odniesienia do polityki. Zapewne duża część Polaków nie znała nawet nazwiska Światły, a tym bardziej nie słyszała o jego ucieczce. Również samo słuchanie rozgłośni zagranicznych, z jednej strony, nie było zbyt masowe, z drugiej — dotyczyło raczej niektórych grup społecznych²⁵. Dlatego podział na środowiska wrogie oraz resztę społeczeństwa nie musi być wcale fałszywy²⁶, a doniesienia informatorów w proporcjonalnie dużej mierze słusznie obejmują opinie właśnie przedstawicieli grup niepewnych.

²³ Z. Kozik, *PZPR w latach 1954–1957. Szkic historyczny*, Warszawa 1982, s. 22.

²⁴ D. Jarosz, mówiąc: „nie wydaje się prawdą, że pogłoski były formułowane i przekazywane głównie przez piętnowanych w oficjalnych publikacjach »wrogów klasowych«, ma rację, jeśli chodzi o wszystkie rodzaje plotki i pogłoski. Nieco inaczej jednak sprawa wygląda, gdy wyselekcjonujemy wyłącznie pogłoski konkretnego typu politycznego, a z takimi przecież mamy do czynienia w tym przypadku. Pogłoska polityczna narzuca nieco inny rodzaj źródła i podmiotu przekazującego ją dalej. Wydaje się więc, że nie można odrzucić tezy o nadreprezentacji tzw. wroga klasowego w kontekście tego typu pogłosek. Nie powinno się tu zresztą mówić o „wrogu klasowym” jako całości. Niezbyt odkrywczą tezą jest założenie, że były policjant granatowy czy nauczyciel, nie może zostać sklasyfikowany, gdy mówimy o rozpowszechnianiu konkretnych pogłosek politycznych, w tej samej grupie, co kulał czy handlarz. Ich pola zainteresowań były raczej zróżnicowane. Cf. D. Jarosz, M. Pasztor, *Wkrzywym zwierciadłem. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek lat 1949–1956*, Warszawa 1995, s. 22.

²⁵ Zajmujący się problematyką antyreżimowych rozgłośni zachodnich, Jacques Semelin, nie odważył się podać nawet w przybliżeniu danych dotyczących liczby odbiorców zagranicznych rozgłośni w tym okresie. Z przytoczonych przez niego obliczeń wynika, że w latach osiemdziesiątych w Polsce było to od 20 do 35 proc., z czego można bardzo ostrożnie wnosić, że świadomością ograniczoności takiej metody, że w połowie lat pięćdziesiątych, procent ten był niższy. J. Semelin, *Wolność w eterze*, Lublin 1999, s. 76–77. Inne zdanie na ten temat ma D. Jarosz, choć i on pisze tylko o słuchaniu rozgłośni zachodnich jako o „zjawisku znaczącym”, co nie stanowi zbyt precyzyjnej kategorii, D. Jarosz, M. Pasztor, op. cit., s. 22.

²⁶ Do tej pory nikt nie podjął badań nad kulturą polityczną ówczesnych Polaków i nie zaryzykował próby postawienia najbardziej choćby przybliżonych hipotez dotyczących tego aspektu życia, co wynika zarówno z braku danych, jak i skomplikowania tematu. Dlatego nie wiadomo, jakiej liczby osób dotyczą analizowane wypowiedzi.

Informacje na temat ucieczki pochodzić miały najczęściej z audycji radiowych „państw imperialistycznych” (k. 26). Porażający jest stopień nieporadności w zderzeniu z otrzymaną informacją. Powszechną tendencją stanowiło mieszanie pojęć, osób i funkcji. Nazywano Światłę „zastępcą Ministra”, „współpracownikiem”, czy też „dygnitarzem” (k. 13). Uciec miał wiceminister Konrad Świetlik, sam Minister Bezpieczeństwa Stanisław Radkiewicz (k. 8), czy też „Minister BP Jan Ptasiński”²⁷ (k. 15), a nawet „zastępca Bieruta” i „główny sekretarz Malenkowa”²⁸. Świadek Jehowy z województwa gdańskiego twierdził, że uciekł Minister Obrony Narodowej Konstanty Rokossowski (k. 14). Zdarzały się też głosy o ucieczce ministra Bezpieczeństwa Publicznego do Londynu (k. 24), ewentualnie, „jakiegoś pracownika MBP” do Francji (k. 35). Czasami poszerzano grono uciekinierów o innych, nieokreślonych pracowników MBP (k. 8, 15) lub niesprecyzowanego podpułkownika NKWD (k. 14). Dużo lepiej poinformowana była grupa pracowników z Radomia wymieniająca dyrektora X Departamentu MBP do spraw partii i rządu (k. 13).

Z rzadka dostrzegano wypowiedzi pozytywne dla władz (k. 13). Agentura donosiła najczęściej o chodzących w społeczeństwie złośliwych komentarzach (k. 13). Pisano: „Poważna ilość wypowiedzi nosi cechy szkodliwego zadowolenia” (k. 9) czy wręcz radości (k. 39). Jeden z agentów informował o libacji z udziałem soltysa gromady Stara Huta, w czasie której wznoszono toasty na cześć Światły (k. 49)²⁹. Budowlaniec z Drezdenka ironizował: „głupi Światło uciekł na Zachód, gdzie panuje bieda — mógł lepiej uciec na Wschód — Sybir, gdzie jest dobrobyt”³⁰.

Brakowało zgody co do przyczyny ucieczki. Autorzy analizowanych doniesień rzadko dostrzegali w czynie Światły ucieczkę przed losem, który spotkał Berię (k. 27, 28), albo pragnienie zmycia swoich win wywołane poczuciem bliskiego końca systemu (k. 14). Zdaniem anonimowej postaci znającej podobno Światłę, albo musiał on coś „zawalić”, albo zrobił to z przyczyn finansowych, co świadczyć miało o słabości komunistów do pieniędzy, ale... nominowanych w dolarach (k. 35). Podejrzewano antagonizmy w łonie władzy (k. 47). Znacznie częściej jednak widoczny jest pryzmat pozytywnego postrzegania Światły. Według jednej z wypowiedzi nie mógł on pogodzić się z tym, że Polacy są tylko marionetkami sowieckimi (k. 49). Wrogo nastawiony do ustroju pracownik kopalni dywagował: „Aczkołwiek Światło był komunistą, to jednak widział panujące w Polsce złodziejstwo i męczarnie ludzi. Uciekł dlatego, że nie mógł już dłużej na to patrzeć” (k. 39). Mimo dobrych warunków życia sumienie nie pozwalało mu dalej milczeć (k. 28, por. 32, 15). Gdzie indziej podobna wypowiedź została uszczegółowiona. Światło uciec miał po tym, jak otrzymał rozkaz skazania na śmierć młodej, przesłuchiwanej przez niego, niewinnej kobiety (k. 49). Ten romantyczny przypadek wskazuje jak silne jest uzależnienie plotki od cech charakterologicznych jej autorów.

Równie częste zastosowanie znajdowała konwencja spiskowa w trzech odmiennych zresztą formułach. Pierwsza wiązała Światłę z grupą Mariana Spychalskiego³¹, czyniąc go wieloletnim agentem wywiadu, któremu zaczął się palić grunt pod nogami (k. 37). Słowa te nie świadczą jednak o bezkrytycznym zaufaniu do przekazów propagandowych, pocho-

²⁷ Właściwie: wiceminister MBP.

²⁸ AIPN W, IPN BU MBP 249, k. 5, 40.

²⁹ Jak donosił WUBP w Gdańsku: „Wymienioną grupą zainteresowany jest [już] PUBP Pruszcz”, AIPN W, IPN BU MBP 249, k. 21.

³⁰ Ibidem, k. 446.

³¹ Były wiceminister obrony narodowej oskarżony m.in. o współpracę z przedwojenną „dwójką”.

dzą bowiem jeszcze sprzed ogłoszenia oficjalnego stanowiska polskich władz oskarżających go o agenturalność. Tego typu przeświadczenie sytuujące Światłę wśród współpracowników służb innych niż polskie było zresztą częstsze. Jedna z informacji mówi nawet o jego pracy dla kontrwywiadu bułgarskiego (k. 43). Kto inny doceniał siłę Amerykanów, którym udało się zwerbować tak wysoko postawionego funkcjonariusza oraz dostrzegał słabość polskiego wywiadu niepotrafiącego się przed tym zabezpieczyć (k. 33). We wszystkich tych wypowiedziach agenturalna przeszłość Światły nie była podważana.

Inna grupa koncepcji stanowiła odwrotność wcześniejszych. Pracownik Spółdzielni „Zdobnictwo–Sztukateria” w Warszawie miał słyszeć, jakoby rząd specjalnie wysłał Światłę, by ten przedstawił Polakom na Zachodzie tragiczną sytuację, w jakiej znajdują się władze PRL (k. 16). Taka interpretacja świadczyłaby o postrzeganiu polskich rządzących jako siły pozytywnej, zmuszanej tylko do służby w obcym interesie i próbującej się temu przeciwstawić. Wreszcie trzeci, nie mniej interesujący koncept szukał w ucieczce podstęp. Według niego dezercja została sfingowana, by uwiarygodnić Światłę, umożliwić mu szpiegostwo i wprowadzenie Zachodu w błąd (k. 15).

Wśród pojawiających się interpretacji tajemnicy ucieczki Światły odnaleźć można także wyjaśnienia w kategoriach wallenrodyzmu. Zdaniem jednego z mieszkańców Kielc, Światło celowo wkradł się do MBP, by zdobyć tajne wiadomości, zbiec za granicę i zdemaskować brutalne działania obecnych władz (k. 44). Podobna sugestia padła podczas rozmowy dwóch anonimowych księży z Krakowa dostrzegających w aresztowaniu przez Światłę amerykańskiego filokomunisty Hermanna Fielda umyślną próbę skompromitowania polskiego kierownictwa (k. 49). Należy zauważyć, że zakładana tu samowola Światły przy aresztowaniu Fielda, eliminująca winę Bieruta, była — zapewne bez takiej intencji — zbieżna z założeniami oficjalnej propagandy.

Z przyczynami ucieczki Światły wiązały się także przypuszczenia innego typu. Dość często padały stwierdzenia o masowej chęci ucieczki szerzącej się jakoby wśród wszystkich polskich komunistów. Wspomniany już pracownik kopalni „Brzozowiec” wyrokował: „Niedługo to wszyscy dostojnicy pouciekają za granicę, gdyż większość z nich jest przeciwko obecnemu ustrojowi, ale muszą cicho siedzieć, ponieważ obawiają się represji” (k. 39). Nieznani bliżej robotnicy Radomskiej Wytwórni Papierosów uważali, że wszyscy komuniści chętnie poszliby w ślady Światły, ale powstrzymuje ich przed tym dobra płaca i brak okazji. Pracownik spółdzielni rzemieślniczej w Potylicach w prowadzonej rozmowie złośliwie skonstatował: „niedługo zostanie tu sam towarzysz Bierut, a reszta ucieknie na Zachód”. Znamienna jest podobna sugestia pracownika Zakładów Przemysłu Lniarskiego w Częstochowie zakładającego chęć ucieczki całej „bezpieki”, a nawet Bieruta, którzy zostawiliby naród podobnie jak to się stało w 1939 r. (k. 40). To porównanie wskazuje na absolutny podział na płaszczyźnie my — oni, przy czym „oni” to każda władza, zarówno ta sprzed 1939 r. jak i obecna. Takie stanowisko mogło być pokłosiem propagandy głoszącej pozostawienie Polski samej sobie przez władze sanacyjne we wrześniu 1939 r., niemniej jednak sam fakt pojawienia się tych słów jest znamienny. Wypowiedzi sugerujące powszechną w społeczeństwie chęć ucieczki zawierały czasami pesymistyczną obserwację podważającą możliwość jakichkolwiek zmian z powodu zdarzających się ucieczek w odwrotnym kierunku, z Zachodu do krajów bloku radzieckiego (k. 36)³².

³² Chodzi tu zapewne o nagłośnioną przez polskie media ucieczkę do NRD, w lipcu 1954 r., dr. Otto Johna, byłego prezydenta urzędu ochrony konstytucji RFN.

Na podstawie omawianych notatek z dużym prawdopodobieństwem można założyć znikomą wiedzę na temat samego Światły wśród zwykłych ludzi. Dlatego postrzegają go oni lepiej niż wypadał w oczach funkcjonariuszy UB. Żona byłego działacza WRN z Krakowa poznała Światłę szukając protekcji po aresztowaniu męża. Ten pocieszał ją i zrobił na niej dobre wrażenie, dlatego uważała go za porządnego człowieka (k. 49). Był członkiem Stronnictwa Narodowego ze Skierniewic widział w ucieczce pragnienie służenia Polsce niekomunistycznej (k. 39). Jednak spotkać się można było także z głosami oburzenia, że takiemu „zbrodniarzowi [i] bydlakowi”, który torturował ludzi, USA udzieliło azylu i teraz kreuje się go na bohatera³³. Oburzona autorka tych słów deklarowała bojkot „Głosu Ameryki” (k. 27, por. 50). Zdarzały się też doniesienia agenturalne dotyczące zapewne osób popierających ustrój, bądź przynajmniej chcących za takie uchodzić. Te nazywały Światłę „draniem”, który sprzedawał się zdrajcom (k. 43), ktoś inny dodawał, że takiemu „zagranica” nie powinna wierzyć (k. 13). Wskazywano z oburzeniem, że Światło miał w Polsce dobrze, a ucieczkę wiązano z chęcią poprawienia własnej egzystencji (k. 8). Niektóre wypowiedzi mogą świadczyć o przemożnej świadomości istnienia donosicielstwa i ostrożności albo też w innym wypadku o całkowitej ignorancji. Nie można jednak wykluczyć postaw wynikających z poparcia dla ustroju albo schizofrenii społecznej definiującej zdradę w kategoriach absolutnych. Czasami tego typu sądy wynikały też z obaw. Gospodarz z powiatu Gryfice, który w przeszłości był autorem donosu do UB na innego gospodarza na temat jego wrogiej działalności, teraz bał się konsekwencji ujawnienia tego faktu (k. 34). W tym wypadku czyn Światły nie mógł budzić aprobaty.

Zazwyczaj lepiej poinformowani byli ludzie z elit, choć i oni nie ustrzegli się błędów. Córka Michała Żymierskiego, Zofia, wprowadzała swych znajomych w szczegóły aresztowania przez Światłę jej ojca³⁴ oraz ujawniła — jak jej się wydawało — prawdziwe kulisy ucieczki. Podczas podróży służbowej do Budapesztu Światło poprosił o azyl w ambasadzie amerykańskiej, a korzystając z wyjazdu na konferencję szefów kontrwywiadów krajów demokracji ludowej do NRD uciekł „przy przejeżdżaniu kolejką podziemną w Berlinie”. Córka marszałka wiedziała też o zwolnieniu z MBP byłego dyrektora departamentu Śledczego, Józefa Różańskiego³⁵, co nie było informacją zbyt rozpowszechnioną (k. 16).

Niektóre z wypowiedzi miały podłoże antysemickie. Ktoś dowodził np., że wszyscy Żydzi są zdrajcami (k. 29). Robotnik z Krakowa orzekł: „Żyd będzie zawsze Żydem, jedni nawiewają w jedną, a drudzy w drugą stronę” (k. 14). Wnioskowano, by nie umieszczać Żydów na tak odpowiedzialnych stanowiskach w przyszłości (k. 20). Odnotowano także głos wyrażający satysfakcję, że wreszcie Polacy przekonają się, jacy Żydzi są naprawdę. Charakterystyczna jest tu opinia członka dawnego PPS–WRN z Lublina, według którego Światło zabrał ze sobą dużą ilość złota, a teraz sprzedaje się Amerykanom. Podobną drogę wybrać mieli w przyszłości również inni Żydzi (k. 39). Schemat, w którym pojęcie „Żyd” narzuca od razu łączność ze złotem, nie jest przypadkowy. Znamienne jednak jest coś innego. Autorzy antysemickich głosów pochodzących ze społeczeństwa często uznawali Światłę za zdrajcę. Niestety nie sprecyzowali, czy ucieczka z Polski była zdradą ojczyzny, czy zdradą ustroju. Takie uszczegółowienie było już dla nich mniej ważne. W wypadku tych

³³ Podobnego zdania była też część zespołu redakcyjnego RWE, która krytycznie patrzyła na wystąpienia radiowe Światły, obawiając się pewnej formy jego rehabilitacji. J. N o w a k – J e z i o r a ń s k i, op. cit., s. 138–139.

³⁴ Marszałek Michał Rola-Żymierski, były minister obrony narodowej, aresztowany 14 marca 1953.

³⁵ Miało to miejsce 5 marca 1954.

wypowiedzi, a przecież nie wszystkie pochodziły z środowisk popierających władzę, nienawiść do Światły jako Żyda przewyższyła awersję dla systemu. Czyn Światły został oceniony przez pryzmat stereotypu Żyda–zdrajcy silniejszego w tym wypadku niż kontekst bieżącej polityki i negatywnego stosunku do niej. Cios dla ustroju odgrywał tutaj mniejszą rolę niż uprzedzenia rasowe³⁶.

Informacje o ucieczce pozwalały na wyciąganie wniosków dotyczących ówczesnej sytuacji w Polsce. Pracownicy z Radomia mówili: „jeśli tacy uciekają z Polski to sytuacja jest niedobra” (k. 13). Chodziło tu zapewne nie o proste stwierdzenie faktu: „jest źle”, bo to było wiadome i bez rejterady funkcjonariusza bezpieczeństwa publicznego, ale o sugestię, że sytuacja jest jeszcze gorsza niż to widać na co dzień. Ucieczka osoby tak wysoko postawionej w hierarchii władzy wskazywać miała na brak wiary w poprawę sytuacji w kraju nawet na najwyższych szczeblach, co musiało być niewesołą konstatacją (k. 32).

Najczęściej wyciąganym wnioskiem z dezercji było przeświadczenie o nadchodzących zmianach. To wyczekiwanie na przesilenie stanowi zresztą powszechny stan występujący wśród niezadowolonych w każdej sytuacji. W gronie pracowników PKP z województwa lubelskiego chodziły pogłoski o zmianach miejsc zamieszkania wśród kierownictwa KC w obawie przed rozruchami (k. 9). Minister Radkiewicz miał skierować prośbę do Związku Radzieckiego o pomoc w reorganizacji UBP w Polsce (k. 14). Spodziewano się także czystek w aparacie bezpieczeństwa (k. 9). Podobno już aresztowano jakiegoś dyrektora z MBP za posiadanie radiostacji nadawczo–odbiorczej (k. 44)³⁷. Wrogo nastawiony do kolektywizacji chłop z powiatu Iława przewidywał koniec zakładania spółdzielni produkcyjnych (k. 24), zaś żona lekarza z Bytomia obawiała się represji antysemitycznych w związku z pochodzeniem Światły (k. 29). Każdy zaistniałą sytuację wiązał z własnym losem.

Wiele obiecywano sobie po wiadomościach, które płynęły w eter z rozgłośni zagranicznych. Ludzie uważali, że ucieczka Światły jest ewidentną oznaką zbliżającego się upadku ustroju. Jak informował WUBP we Wrocławiu, przedwojenny właściciel sklepów i pensjonatu z okolic Warszawy stwierdził: „Typy te obecnie uciekają, bo kończy się ich panowanie. Zbieg zabrał ze sobą bardzo ważne akta. Teraz przez radio będziemy słyszeli jak u nas gnębią tych, co siedzą w więzieniach, jak zamordowali Spychalskiego, Gomółkę [sic!] i innych. Wydał tych co współpracują i dopiero ludzie będą wszystko wiedzieć” (k. 8).

Najpowszechniej spotykaną modyfikacją miał być wybuch nowej wojny światowej. W okresie powojennym takie przekonanie nie było czymś wyjątkowym³⁸. Można nawet powiedzieć, że plotki czy pogłoski na temat zbliżającej się wojny stanowiły wówczas stały element świadomości potocznej, co najwyżej wzmacniany okresowo przez różnego rodzaju, najczęściej nieoczekiwane, wydarzenia. Nie inaczej było i tym razem (k. 26, 33, 41). Zdaniem niektórych wojna miała wybuchnąć lada moment (k. 19), a zabrane przez Światłę bardzo ważne dokumenty, ułatwią siłom imperialistycznym przyszlą walkę (k. 20). W gminach Chłopice i Wiązowica w Rzeszowskim zaczęto nawet wykupywać towary (k. 15). Doniesieniom tego typu sprzyjała z jednej strony nadzieja na zmianę sytuacji, z drugiej jednak — ciągły nacisk propagandowy. Stanowiło to zresztą wynik dość niekon-

³⁶ Na temat uprzedzeń patrz: E. Aronson, T. D. Wilson, R. M. Anker, *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, Poznań 1997, s. 537–572.

³⁷ Nie były to zniekształcone odgłosy aresztowania Różańskiego, gdyż to nastąpiło dopiero kilkanaście dni później.

³⁸ D. Jarosz, M. Pasztor, op. cit., s. 51–71.

sekwentnego działania decydentów. Ta sama władza starała się kreować atmosferę strachu, rysując przed społeczeństwem perspektywę potencjalnego konfliktu wywołanego przez Zachód, by zarazem karać ludzi za przekazywanie sobie plotek, czyli tzw. „szeptankę”. Okazywało się, że rządzący zastrzegali sobie monopol nawet na głoszenie możliwości wybuchu wojny.

Z konfliktem zbrojnym związany był też strach, czasami artykułowany w dość specyficznej formie. Jakkolwiek wydaje się to komiczne, pewien kierowca budowlany martwił się, że jego ciężka praca — budowa — może być zniszczona w ciągu paru minut, ponieważ... wywiad zagraniczny dysponuje teraz wiadomościami na temat każdej budowy w Polsce (k. 41)³⁹.

Jak wyglądała wiedza społeczeństwa o samych ogłaszanych przez Światłą rewelacjach? Spektrum tych informacji było tyleż duże, co skrajnie nieprecyzyjne. Wynikało to z ilości doniesień pojawiających się w serii audycji Światły, ale też ujawnia się tu jedna z cech plotki, gdzie rozziw pomiędzy informacją pierwotną, a zasłyszaną i przekazaną dalej staje się w miarę upływu czasu i ilości przekazników coraz większy.

Najczęściej spotykamy ogólnikowe doniesienia dotyczące: ujawnienia tajemnic państwowych, pracy aparatu bezpieczeństwa, polityki rządu, wyborów, tajnych planów wojskowych (k. 9, 13, 19), rozstrzelania ludzi (k. 24), prześladowania chłopów, „w związku z czym, ci urządzają pochody z krzyżami”⁴⁰. Jakiś górnik dowiedział się, że Bierut jest konfidentem ZSRR⁴¹. Padają też słowa: „Rząd Polski pracuje wyłącznie na zasadach dyrektyw otrzymywanych od Związku Radzieckiego, przez specjalnych łączników”, przy czym dokładnie precyzowano ich liczbę — troje, w tym jedna kobieta⁴² (por. k. 34). Kto inny przekonywał, że teraz cały świat będzie wiedział, kto rządzi w Polsce i innych krajach „podporządkowanych reżimowi demokratycznemu” (k. 20). Według byłego żołnierza AK, Grynberga, Światło mówił w radiu o panice, rozgardiaszu i zdradzie w UBP (k. 14). Przyznał się też do fałszowania referendum i wyborów (k. 40, por. 21) oraz osobistego rozstrzelania przeciwników komunizmu⁴³. Tylko czasami doniesienia były bardziej precyzyjne. Pracownik piekarni w Malborku, powołując się na Światłą, opowiadał o 12 willach i 280 osobach personelu pilnującego Bieruta (k. 44)⁴⁴. Inni porównywali informacje o „arystokracji komunistycznej” z biedą ogółu obywateli (k. 33). Światło miał również ujawniać nazwiska konfidentów UB stanowiących podobno pokaźny odsetek wśród profesorów wyższych uczelni (k. 34). Mówił o procesie w Czechosłowacji (zapewne chodziło tu o proces Słansky’ego) (k. 34) oraz rzekomo wyjawiał, że Związek Radziecki nie posiada bomby atomowej i nie jest w stanie jej wyprodukować (k. 41). Co znamienne, według tych doniesień ludzie nie wymieniali między sobą informacji o zbrodniach konkretnych, wskazanych z nazwiska osób z aparatu władzy. Trudno powiedzieć, czy takich plotek nie było, czy raczej działał tu mechanizm wewnętrznej cenzury. Jeśli prawdziwa byłaby ta ostatnia teza, to nasuwa się dodatkowe pytanie: na jakim poziomie ta cenzura się ujawniała. Czy personalistów rządzących nie wymieniali informatorzy, czy może dochodziły one do prowadzących ich oficerów i zatrzymywały się dopiero na nich. Odpowiedź na to pytanie pozwoliłaby

³⁹ AIPN W, IPN BU MBP 249, k. 6.

⁴⁰ Ibidem, k. 4.

⁴¹ Ibidem, k. 45.

⁴² AIPN W, IPN BU MBP 248, k. 27.

⁴³ AIPN W, IPN BU MBP 249, k. 4.

⁴⁴ Cf. ibidem, k. 20.

ustalić „szczebel strachu”. Czy towarzyszył on samym agentom, czy raczej autocenzura i lęk przed wymienianiem nazwisk w kontekście zbrodni dotyczył pracowników UB. Meldunki WUBP dla szefa Gabinetu Ministra Bezpieczeństwa Publicznego takiej wiedzy nie zawierają.

Najwięcej relacji nawiązywało do odbywających się w Polsce procesów. Najczęściej podnoszono kwestię aresztowania Gomułki i Spychalskiego (k. 9, 21, 49). Wiceprzewodniczący Rady Zakładowej przy Stalarni Mechanicznej w Dębnie (Szczecin), powołując się na Światłę, twierdził, że Spychalski i Gomułka zostali wywiezieni na Sybir, a Żymierskiego rozstrzelano (k. 21). W ZSRR zginąć miał również Moczar⁴⁵. Według innej relacji Gomułka miał być więziony na zamku w Wiśle, gdyż ze względu na jego rozległą wiedzę nie można mu było wytoczyć procesu (k. 49). Mieszkaniec Rzeszowszczyzny, powołując się na Światłę, przypominał bepodstawne oskarżenie niewinnych generałów Tatar, Mossora i innych⁴⁶ (k. 9).

Niektóre doniesienia dotyczyły prześladowania religijnego w Polsce. Ksiądz z powiatu Koziennice uważał, że Światło wywiózł ważne dokumenty ujawniające prawdę o procesach biskupów polskich (k. 24). Inni czekali na dowody potwierdzające sfabrykowanie procesu biskupa Czesława Kaczmarka⁴⁷ (k. 32). Najczęściej jednak nawiązywano do postaci prymasa Stefana Wyszyńskiego. Ludzie dowiadywali się, że przebywa on w Lidzbarku (k. 9, 7) albo w Stoczku koło Lidzbarka⁴⁸ (k. 34), a nawet, że został wywieziony do Rosji (k. 36). Jak widać przekonanie, że przeciwnik władzy musi znaleźć się na Wschodzie, nie należało w tym okresie do wyjątków.

Pracownik parowozowni PKP Skarżysko–Kamienna, były członek WRN, słyszał wyjaśnienia Światły w sprawie przyczyny śmierci dwóch obywateli amerykańskich aresztowanych po wyzwoleniu (k. 8). Zapewne chodziło tu o zaginionych filokomunistów, braci Noela i Hermanna Fieldów, którzy ani nie byli dyplomatami, ani nie zginęli⁴⁹. Również ze sprawą Hermanna Fielda łączyć się może inna pogłoska o aresztowanych w Polsce dyplomatach obcych państw. Jej autor sugerował nawet, że w takich okolicznościach „zagranica” również powinna odpowiedzieć aresztowaniami dyplomatów polskich, by w ten sposób wymóc uwolnienie własnych (k. 15). Czasami Fieldowie stawiali się przemysłowcami amerykańskimi (k. 33), lotnikami, obywatelami Wielkiej Brytanii⁵⁰ albo pracownikami amerykańskiego konsulatu w Szczecinie. Światło, który miał ich obu aresztować, ujawniał obecnie kłamstwa Bieruta, zaprzeczającego do tej pory jakimkolwiek związkom Polski ze zniknięciem Fieldów (k. 34).

⁴⁵ Ibidem, k. 63.

⁴⁶ Gen. Stefan Mossor, gen. Stanisław Tatar aresztowani w 1950 r. wraz z kilkudziesięcioma innymi generałami i oficerami Wojska Polskiego, oskarżeni o tworzenie w Wojsku Polskim organizacji konspiracyjnej mającej na celu obalenie władzy oraz szpiegostwo. W pokazowym procesie z lipca–sierpnia 1951 r. skazani na dożywotnie więzienie.

⁴⁷ Biskup kielecki Czesław Kaczmarek aresztowany 20 stycznia 1951 pod zarzutem działalności antypaństwowej. W procesie z września 1953 r. skazany na 12 lat więzienia.

⁴⁸ Faktycznie, uwięziony 25 września 1953, prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński przebywał wówczas w Stoczku koło Lidzbarka, skąd 6 października 1954, pod wpływem ujawnienia przez Światłę miejsca internowania, został przewieziony do Prudnika Śląskiego. Cf. W. J. W y s o c k i, *Osaczenie Prymasa. Kardynał Stefan Wyszyński jako „podopieczny” aparatu bezpieczeństwa w latach 1953–1956*, Warszawa 2002, s. 43.

⁴⁹ Cf. H. i K. F i e l d, *Opóźniony odlot. W okowach zimnej wojny*, Warszawa 1997.

⁵⁰ AIPN W, IPN BU MBP 249, k. 29, 62.

Wykorzystując przekazy, jakimi dysponujemy, nie możemy odpowiedzieć na pytanie o stopień zaufania ludności Polski do zagranicznych relacji radiowych, choć milczenie polskich mediów było dla niektórych dowodem wiarygodności tych relacji (k. 24, 47). Innymi kierowała większa ostrożność lub nieświadomość. Nie ufali oni rewelacjom Światły, tłumacząc: „szkaluje on rząd PRL do tego stopnia, iż trudno nawet dać temu wiarę” (k. 26 por. 8). Pracownik Zakładów 1 Maja w Warszawie przekonywał nawet, że doniesienia „szczekaczek zagranicznych” o aparacie bezpieczeństwa są nieprawdziwe i absurdalne, gdyż on mieszka w sąsiedztwie pracowników bezpieczeństwa publicznego i ich zna. Inni mówili oględniej o oszczerstwach z zagranicy (k. 41). Znowu jednak nie wiadomo, czy słowa te oparte były na rzeczywistych przekonaniach, czy tylko stanowiły skutek ostrożności.

Zajmujący jest zestaw pozostałych informacji wyciąganych z ucieczki Światły. Trzej pracownicy kopalni „Bielszowice” ze Stalinogrodu obawiali się akcji odbierania aparatów radiowych (k. 50). Były członek AK z województwa kieleckiego, powołując się na znajomego funkcjonariusza WUBP Wrocław, utrzymywał, że każdy funkcjonariusz UB ma przygotowane nazwiska trzech członków bylej AK przeznaczonych do likwidacji (k. 32). Najbardziej fantastyczna była jednak wypowiedź osobnika występującego w materiałach „bezpieczeństwa” jako „K”. Przewidywał on... masowe samootrucia wśród komunistów; mieli oni pójść w ślady Stalina, który targnął się na swoje życie po skazaniu go przez rząd polski na emigracji za wymordowanie 15 tys. oficerów polskich⁵¹. O całkowitym zagubieniu niektórych świadczy również wypowiedź między innymi niejakiego magistra Siewniaka z Elbląga, który w rozmowie z informatorem żalił się, że „do komunistów nie można mieć zaufania, ponieważ tacy ludzie uciekają do Amerykanów” i nie wiadomo komu już wierzyć (k. 14, por. 8, 35). Należy przypomnieć, że wypowiedzi tego typu zdarzały się również wśród agentów i w samym aparacie bezpieczeństwa.

Agentura donosiła także o wydarzeniach humorystycznych. Awaria światła podczas próby w Teatrze Miejskim w Toruniu i komentarz jednego z aktorów: „W Warszawie nawaliło jedno Światło, a u nas drugie” wzbudziły ogólny śmiech (k. 44). Spod czujnego wzroku władzy nie wymknęły się nawet napisy w „miejscach zamkniętych”. 26 października w takim właśnie miejscu na Politechnice Warszawskiej odkryto napis: „dziekan Mazurkiewicz agentem prowokatora Światło”. Ustalono, że na uczelni nie występuje dziekan o tym nazwisku (k. 50). Sam fakt, że tego typu informacje okazywały się ważne zarówno dla zwykłych agentów, jak i dla ich przełożonych przenoszących je wyżej świadczy za siebie. Oprócz konieczności wykazania się czymkolwiek, ujawnia się tutaj syndrom totalitarnej w swej wymowie chęci objęcia kontrolą wszystkiego i wszędzie.

Z doniesień agenturalnych wynikało, że ludzie zastanawiali się nad milczeniem polskiej prasy w sprawie Światły (k. 23). Zapewne był to jeden z powodów, być może nawet najważniejszy, ukazania się w mediach 25 października 1954 komunikatu PAP informującego o ucieczce Światły sprzed prawie roku i interpretującego ją. Zawarte tam wiadomości wywołały w społeczeństwie wzmoczone zainteresowanie sprawą. Doniesienia dotyczące komentarzy na temat komunikatu PAP są jednak całkowicie rozbieżne. Pomimo że nie były to dokumenty przeznaczone do szerszego obiegu, widać w nich bardziej nastawienie na inscenizację propagandowego obrazu zbieżnego z oczekiwaniami władzy niż przedstawienie rzeczywistego wizerunku stanu świadomości społeczeństwa. Z jednych wynika, że robotnicy potępiali zdrajcę, a podane przez niego fakty na temat polityki partii i rządu wobec

⁵¹ Ibidem, k. 63.

kościół uznawali za fałszywe (k. 46). Inni, wśród których byli księża, chłopcy i tzw. elementy niepewne, raczej nie wierzyli w oficjalne informacje. Mówiono, że zrobiono z niego szpiega dopiero po jego ucieczce (k. 47). Podważano też możliwość samodzielnego aresztowania ludzi przez Światłą (k. 48).

Z wielu wypowiedzi odczytać można ludzkie fobie, ale też nadzieje, przewidywania i pragnienia. Niepewność co do przyszłości graniczyła z oczywistością wymyślanych absurdów. Przygniatający jest rozmiar wyolbrzymień i deformacji zasłyszanych plotek i wiadomości. Przedstawiane opinie są zazwyczaj krótkie, nie posiadają szerszego kontekstu, stąd nie wiadomo, czy często występujące w nich nielogiczności są wynikiem poziomu intelektualnego autorów, czy nieco bardziej skomplikowanych, ale niedostępnych już dla nas przemyśleń ogólnych.

We wszystkich środowiskach, zarówno wśród pracowników aparatu bezpieczeństwa, informatorów, jak i w społeczeństwie, widoczny jest lęk przed wypowiedzeniem niestosownych opinii. Fałszuje to jeszcze bardziej wnioski, jakie można by wyciągnąć z ówczesnie sporządzanych notatek. Szybki proces anomii czy orwellowskiego dwójmyślenia, kiedy raporty musiały częściowo pokrywać się z oficjalną i życzeniową wersją wydarzeń, dodatkowo zniekształcał ich obraz. Wskutek tego nawet wówczas, opierając się na tajnych przecież informacjach, decydenci nie byli w stanie zapoznać się z rzeczywistą sytuacją panującą na zewnątrz elity rządzącej, co niewątpliwie utrudniało rządzenie.